

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 51. (131).

Rok III.

18. XII. 1932.

Cena 30 gr.



Rys. A. Wasilewski, Krakow

Jak nowoczesny aniołek spuszcza się z nieba!

CO KUPIĘ?

Powrót Niemiec na...

Rys. Charlie, Kraków

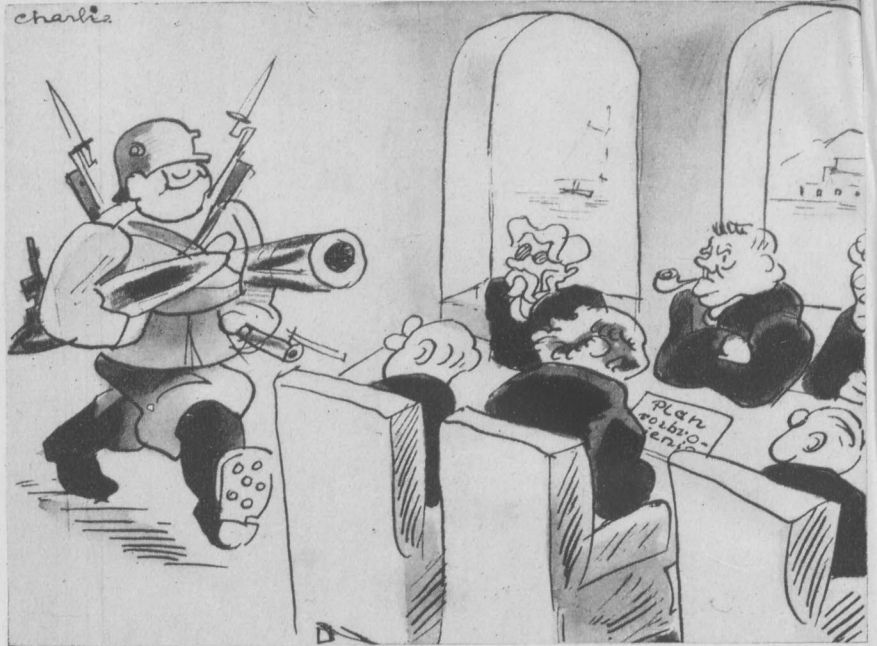
Wykupię wszystkie sklepy w mieście,
pakunków kupię 1005
i zrewanżuję się nareszcie
tym, co mnie obdarzyć mieli chcą...

Żonie dam cały zwój jedwabiu
i białych perel długą nić —
niech wie, jak dobrze dziś zarabiam,
że całą gębą umiem żyć...

Majątek rozdám przyjacielom,
choć każdy wieśna na mnie psy —
może życzliwość zyskać zdołam
za mych prezentów 1003...

I będę hojny, aż po plażę,
choćbym po uszy nawet wpadł,
ale wam sprawię cały raj ten
nie wcześniej, niżli — za sto lat...

JAN SINALCO.



...konferencję rozbrojeniową!

DOBRE I TO.

Pan Majer podróżuje morzem. Po dwudniowej burzy kompletnie złamany na ciele i duszy zapytuje kapitana:

— Czy to, co tam widać, to jest nareszcie ląd?

— Nie, horyzont!

— No to zawsze lepiej, jak nie! — od powiedział uspokojony pan Majer.

PRZYCZYNA.

Podobno pewne organa dlatego używają w czasie rozruchów gumowych pałeczek, aby natychmiast wycierały ślady ewentualnych uderzeń.

WYCINEK Z GAZETKI

...Rzeczka przepływająca pod naszym miastem zmieniła koryto, jak również i komisarz Kasy Chorych, którego przeniesiono do Kasy Okręgowej.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz

Z POPIELNIKA GRAND HOTELU.

Przysłowia o Grand Hotelu. — „W starym piecu djabeł pali“, „Nie wszystko złoto, co się świeci“.

* * *

Właściwie cały proces Ciunkiewiczowej opiera się na kwestji barwy — czy oskarżona miała w swych walizkach białe czy czarne djamenty?

* * *

— Wiesz, ta sprawa Ciunkiewiczowej wydaje mi się nieczystą!

— Całkiem zrozumiałe. Jeżeli wytworna dama posiada 15 futer, a tylko 2 kombinacje.

* * *

Szkoda, że p. Ciunkiewiczowa nie otrzymała dotychczas premji asekuracyjnej — byłaby naprawdę premjową na piękność.

Z RUCHU PRZEDŚWIĄTECZNEGO.

Na rynku wydawniczym. — Kryzys książki się pogłębia. Jedyną rzeczą, jaką księgarz pragnie wydać, jest jego carka.

Na rynku pieniężnym. — Monety zdawkowe stają się coraz mniejsze, tak, iż coraz trudniej je dojrzeć.

Na arenie politycznej. — Na wiosnę ma objąć władzę ktoś bardziej rasowy — nie wiadomo jednak, czy to będzie Radziwiłł czy Wiślicki.

W świecie teatralnym: — Podobno „Rodzina Klubu Policyjnego“ w jednym z miast wojewódzkich wystawiła „Wesele“. Na wzór przedstawień z pod zaboru rosyjskiego, grający zamiast kos posiadali pałki.

W świecie sądowym. — Panuje powszechny żal, że pewien sędzia śledczy do-czekał się rozprawy Ciunkiewiczowej.

W świecie sportowym. — Mówią, że sportem i pracą — amatorzy się bogacą.



Wypożyczalnia przedświąteczna.

Celowe wykorzystanie urlopu.

Rys. Wik, Antwerpja



— To pan także wyjeżdża na święta do Zakopanego?
— O nie! Ja **także** przyszedłem zagrać się w poczekalni...

NOWY REGULAMIN.

Przemówienia w Sejmie ograniczono do pięciu minut. Jeden ze starszych posłów przemawia. Marszałek Świtalski zwraca mu uwagę, że czas skończyć.

— Panie marszałku, dawno już wyszedłem z tego wieku, kiedy mi pięć minut wystarczało.

EGOISTA.

— Dzień dobry panie Miller, czy wyjeżdża pan na święta?

— Oczywiście.

— A dokąd?

— Jeszcze nie wiem. Chcę sobie samemu zrobić niespodziankę.

JAK LEPIEJ?

Sędzia: — Jaki jest zawód świadka?

Świadek: — Jestem agentem inseratowym.

Sędzia: — Czy nie mógłby mi pan tego powiedzieć po polsku?

Świadek: — Akwizytor anonsów, panie sędzio!

Rys. Charlie, Kraków



W KOLEJCE POBOROWEJ.

Rzecz dzieje się na komisji poborowej. Przed lekarzem staje w kolejce wysoki, dobrze zbudowany izraelita.

Lekarz: — Na co się skarżycie?

Poborowy wskazując palcem w kierunku pleców: — Ten wyrostek mi dokucza i to mnie boli.

Lekarz po dokładnym obejrzeniu właściwego miejsca: — Ależ tam nie widzę żadnego wyrostka!

Poborowy: — Bo ten wyrostek, co mi dokucza, stoi za mną i wymyśla mi od Żydów!

DROGA NIE DLA WSZYSTKICH.

— A więc tu jest stacja końcowa kolejki górskiej — objaśnia przewodnik. — Stąd na szczyt mogą się tylko wspinąć osły. Czy ktoś z państwa reflektuje na tę wycieczkę?

JAKIM CUDEM?

— Pańska żona ma rzeczywiście najmniejsze nóżki, jakie widziałem! Wątpię, czy istnieje coś mniejszego na całym świecie?!

— Owszem, jej trzewiki!



LUDZIE NERWOWI umierają młodo!

Czy zauważyliście też niekiedy i u siebie jeden z następujących objawów zbliżającego się osłabienia nerwowego?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niespokojny sen, zniesienie czucia na niektórych częściach ciała, przestrach, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, halasu, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wysokoku, herbaty, kawy, drganie powiek lub migołanie przed oczami, nawały krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci, lub mowy, wreszcie zбочenia seksualne lub zanik popędu płciowego.

Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażąco lub kilka jednocześnie występują, **jest to oznaka, iż nerwy są poważnie osłabione i wymagają wzmocnienia.**

Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak naprz. bredzenie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna.

Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów

gratis i franco wyjaśnić prostą metodę, która przyniesie **każdemu radosną niespodziankę.**

Zapewnie już dużo wydalicie pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową.

Zapewniam was, iż znam właściwą

metodę przeciwdziałania osłabieniu naszych nerwów.

Ta metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia, energję, siłę do pracy, wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakdyby nowonarodzonymi.

To potwierdzają również orzeczenia lekarskie.

Koszt wynosi tylko cenę karty pocztowej. — Wysyłam tę pouczającą książkę **zupełnie gratis.**

Jeżeli nie możecie natychmiast napisać, **to zachowajcie ogłoszenie niniejsze.**

ERNST PASTERNAK, Berlin, SO.

Michaelkirchplatz 13. Oddz. 990



Pierwszy śnieg...

NAJBLIŻSZY NUMER ŚWIĄTECZNY »WRÓBIA NA DACHU«

ukaze się w przyszłym tygodniu
w podwójnej objętości.

Na numer złożą się świetne humoreski, doskonałe kawały,
wiele aktualnych docipów, oraz świetne ilustracje, rysunki
i karykatury. — Numer powyższy będzie tym prawdziwym
świątecznym rodzikiem w każdej rodzinnej babce.

HISTORJE O STENOTYPISTKACH.

I.

— Uj, panie Mieciu, popatrz pan, coja stenotypistka mi napisała. Ja mam kompromitować moją firmę przed konkurencją?

— Słuchaj pan, panie Książkower, pana nauczę jedną tajemnicę, aby nie było błędów.

— Nie może być! Zamieniałem się w słuch.

— Panno Franiu, proszę siadać do maszyny, będziemy pisać list kupiecki. Dyktuję: „Wielmożny Kwi czygłos w Otworku.

Dzieci nas dziarbo, że posoście godami się sylvania wotaru. Sznycle wysiane już czworo bęc. Si promy zagrzuować na lokeji.

Z wapożaniem

Zół Wiak“.

— Co to ma być, co to ma być?

— Panno Franiu, proszę wyciągnąć, niech pan czyta, panie Książkower!

I pan Książkower przeczytał co następuje:

„Wielmożny Icek Kruczywłos w Otworku!
Dziwi nas bardzo, że Panowie domagają się wyślania towaru. Szyny wysłane już 4 bm. Prosimy za urgować na kolei. Z poważaniem Różany Kwiat“.

II.

Niedawno temu kilku naszych sportowców hokeistów było na przyjęciu u króla Hakona w Oslo. Po powrocie do kraju postanowili wysłać mu podziękowanie i to ze względów państwotycznych po polsku. Udali się na pocztę, gdzie podyktowali miłej stenotypistce adres na kopercie: „Jego Królewska Mość Hakon“.

Jakie było ich zdziwienie, gdy wyczytali: Jego Królewska Mość H. A. Kohn“.

Tommy.

PEWNY DOWÓD.

— Czy twój stryj umierał przy zdych zmysłach?

— Niewiadomo, jeszcze testament pozostał o-twarty!

W BIURZE OGŁOSZENIOWEM.

— Ile kosztuje ogłoszenie zaręczynowe?

— Każdy centymetr 50 groszy.

— O rany! Mój narzeczony ma 2 metry wysokości.



ZARAŻLIWA CHOROBA.

— Proszę pani, czego to dziecko tak krzyczy? — pyta się stary pan Tchórzewski młodej kobiety, trzymającej wrzeszczące niemowlę na kolanach. — Może mam się przesiąść do innego wagonu, skoro to jest jakaś zaraźliwa choroba?

— Przesiąść to się pan może, a zarazić toby się pan chciał... — ?!

— No tak, bo bachor dostaje zęby, które i panu przydałyby się.

ZADAMY RÓWNOUPRAWNIENIA.

Są przedziały dla pań, dla palących, dla niepalących, rezerwowane przedziały dla dygnitarzy, wagony dla koni, lory dla nierogacizny, kojce dla gęsi, komórki dla psów, lodownie dla bekonów, a niema przedziałów dla... mężczyzn! — Wołamy wielkim głosem: a ty biedny chłopie gdzie?!!

OBRAŹLIWY.

W ciemnym przedziale kolejowym słyhać następujący przytłumiony dyskurs:

— Co za bezczelność. Czyja to ręka?
— Pssst... niechże pani nie krzyczy. Czy mam usunąć rękę?

— No, co pan się zaraz obraża? Nie wolno nawet zapytać, czyja ręka?

Prezent od żonki.



— Chodź ze mną do miasta, Maurycy, kupię ci krawatkę na gwiazdkę!

— A krawatkę to kupimy kiedy indziej!...

SŁUSZNA UWAGA.

Obrońca (woła z patosem): — Panowie przysięgli! Wysoki Trybunał! Proszę spojrzeć na oskarżonego, a potem na współwinnego! Czyż nie lasuwa się sama ta uwaga, że tak jeden, jak i drugi dostali się w straszne towarzystwo?

PO AMERYKAŃSKU.

— Proszę pani, proszę pani, stało się nieszczęście! Nasz pan uległ katastrofie kolejowej! Maszyna eksplodowała, a naszego pana poszarpało na kawałki.

— To niech mi Karolecia przyniesie przede wszystkim ten kawałek, przy którym był portfel.

650 TYSIĘCY FUNTÓW GLICERYNY!

(Od naszego specjalnego wysłannika na specjalnym rowerze).

Współpracownik naszego pisma p. Pokraka, na wiadomość o przybyciu do naszego miasta znanej powszechnie p. Kiciunkiewiczowej, udał się do niej z nadmiernym pośpiechem pieszo. Celem tej podróży był powód zasiągnięcia języka, jakoteż zrobienia wywiadu i wielu innych rzeczy.

Przedmiot i podmiot.

Jak wiadomo obecnie p. Kiciunkiewiczowa jest przedmiotem zainteresowania i podmiotem procesu historycznego, do którego nie będzie poprawek historycznych.

Piękna ta pani, przyjęła naszego współpracownika, smarując się od zewnątrz spirytusem i popijając glicerynę.

Przedstawiciel nasz szurnał nogami:

— Przepraszam, czy pani często to robi?

— Codziennie. Czasem jednak robię to **odwrotnie...** Dobrze, ale kim pan jesteś?

— Nienotowany dotychczas w kronice policyjnej Pokraka...

— Pokraka? Odrzuć to zauważyłam... Pozatem bardzo mi przyjemnie. Nie często przychodzi mi się spotykać z takimi osobami. Czem mogę służyć?

— Chciałem zadać kilka pytań...



P. Kiciunkiewiczowa już od lat dziecińczych zachowywała czystość. Najlepszym dowodem jest powyższe zdjęcie, przedstawiające maleńką Mary kąpiącą się w morzu „Kaukazkiem”.

— Ach, widzę z tego, że każdy **Polak** jest bardzo ciekawym, choćby nie był komisarzem policji. Proszę jednak pytać...

— Proszę pani, ile futer może się zmieścić w **pudełku zapalek?**

— W małym trzy, w dużym jedenaście... Ale tu takich futer się nie nosi...

Jeden z kartoteki.

— Kto był siódmym **z kolei** narzeczonym pani?

Piękna pani zwraca się do pokojki:

— Joasiu, proszę podać kartotekę.



Wychowawice Kiciunkiewiczowej we Francji nie interesują się zbytnio procesem swojej chlewodawczyni.

Litera „N” — **narzeczeni...** Jest już. Wadjażew...

— Czy to może po rosyjsku oznacza człowieka, który często składał wadja?

— Mniej więcej. Cały majątek u mnie złożył tytułem wadjum...

— Czy popiół, znaleziony w piecu pani nie pochodził z Popielca?

— Ile funtów?

— **200 wagi.** Skradzionych więcej 650.000, 6.500, albo 65.

Na temat podobny.

— Czy pani hodowała nierogaciznę?

— Tak jest, kiedy już zrezygnowałam z mężczyzn...

Tu pani Kiciunkiewiczowa obrzuca naszego współpracownika **powłóczystem** spojrzeniem, które to spojrzenie włóczy się za nim do tej chwili.

— Czy pani życie było wesołe?

Mężczyźni-wampiry!

— Nie, tragiczne. Bardzo naprzykład mnie bolał brak powodzenia u



Po odejściu od kasjerki, wszelkie reklamacje były nieważne.

— Tak jest, zawsze po powrocie z „Esplanady”, posypywałam sobie nim głowę. Zresztą czemu pan dręczy osobę, która skazana jest na śmierć...?

Matematyczka.

— Ile lat pani sobie liczy?

— Jestem urodzona w roku 1886, czyli mam **lat 32.**

— Czy to prawda, że pani była kasjerką?

— Tak jest, przy swojej kasie Wertheimowskiej...



Zabawę Kiciunkiewiczowej z Krassinem w Londynie otaczała czule policja angielska.

meżczyzn. Co oni mnie kosztowali!
Cały majątek. Specjalnie nadkomisarz Polak.

- Na czym pani grała?
- Na giełdzie, na nerwach i na bałałajce...
- A jakim torem pani życie teraz popłynie?
- **Wa-torem.**
- Co to znaczy?
- Torem wątpliwym.
- Czy pani ma długi?
- Mam. Jestem winna jednemu panu za herbate, którą wypiliśmy w „Esplanadzie“.
- Na ile futer wystarczy jedna kombinacja?
- Na 17.
- Czy pani ciążyły funty na biuście?
- Wręcz przeciwnie młody panie, biust na funtach.

Pali się!

- Czy pani majątek spalił się?
- Tak jest.
- A co pani zamierza na przyszłość?
- Spalę się jeszcze raz...
- Doprawdy?
- Ze wstydu po tem, co mnie spotkało w Krakowie.
- A jaki wyrzut stwierdzono na klinice?
- Wyrzut sumienia.

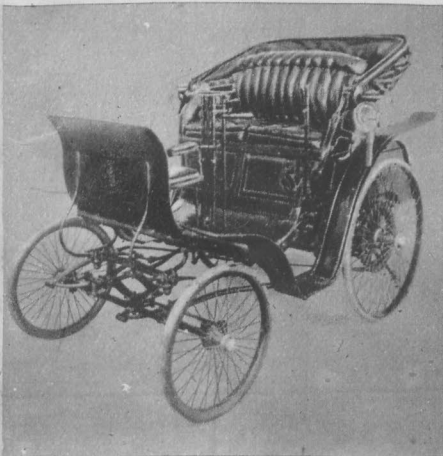
Gorąco.

- Czy u pani w pokoju rzeczywiście było tak gorąco?
- Nigdy w życiu. Wprost przeciwnie. Było bardzo zimno...
- Ale przecież mężczyźni się pocili!
- Ba, czasem ludzie poca się, mnożąc 2×3.

W tem miejscu Pokraka podrapał się w lewą stronę oblicza. Albowiem o ile on sam był wyczerpany nadmiarem, o tyle jego sympatyczna rozmówczyni była wycierpiana.

Ciupuś.

- A proszę pani, czy Ciupuś był brunetem?
- Skądże znowu! Jest to blondyn, który udaje tylko bruneta...
- Czy pani stale poprawiała ogień w piecu przy pomocy butelki?



Nowoczesny Rolls-Royce po oblaniu gliceryną został spalony wraz z cennymi futrami w grand-piecu Grand Hotelu.



Taniec Kiciunkiewiczowej z Krassinem na murach Kremlu był największą jej namiętnością.

— Nie, tylko od czasu do czasu...
— Bardzo chwalebny zwyczaj. Znałem człowieka, który to samo robił przy pomocy własnej sztucznej szczeki. Jegomość ten pogrzebacz używał do mieszania zup, a łyżką uprawiał ziemię w ogródku...



...„Dzisiaj mamy pieniądze, lumpniemy się!“...

- Ten człowiek mi się podoba. On daje dowód nieprzeciętności umysłu.
- Jeszcze tylko chwilka. Parę delikatnych pytań... Czy pani wychodząc na ulicę w Paryżu, ubierała tylko jedno futro?
- Zasadniczo tak. Czasami brałam na zmianę dwa inne futra do kieszeni.

Owoce.

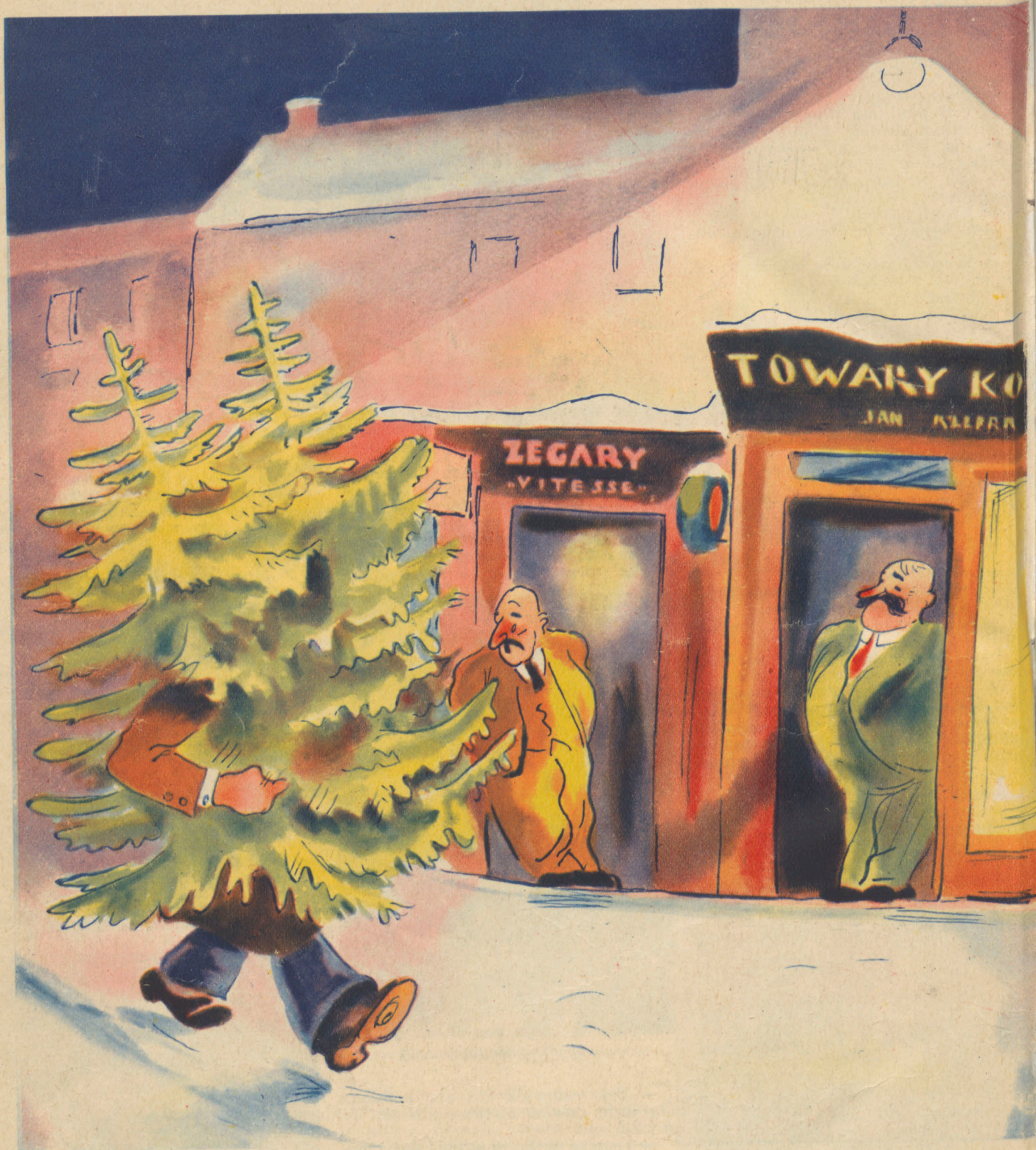
- Proszę mi darować niedyskrecję, ale proszę pani, co to są wogóle brylanty?

- Brylanty? To są owoce.
- Owoce? Czego?
- Pracowitości. Kto pracuje i oszczędza, tego spotkać może niedza...
- Rozumiem. A gdzie rosną te owoce?
- Moje wyrosły na Kaukazie...
- A na czym?
- Na dekolcie.
- Czy Paryż to jest piękne miasto?
- O tak, ale daleko mu do Krakowa. Naprzykład niema tam takiego Grand-Hotelu.
- Czy pani wybiera się wkrótce do Krakowa?
- Pragnę z niego jaknajprędzej wyjechać. Nie wiem, czy będę mogła...
- Cóż może stanąć na przeszkodzie?
- Zbytnią sympatją trybunału, który nie będzie mógł chciał się zemną rozstać.

Uroczą pani zaczęła się meblować w brylanty, wobec czego nasz sprawozdawca przeżegnał się i pożegnał.
Pokraka.



P. Kiciunkiewiczowa po kąpieli glicerynowej.



Najskuteczniejsza ochrona przed wierzycielami w okresie świątecznym...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1